

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

W rocznicę śmierci

Marszałka Józefa Piłsudskiego



drowkę z Belwederu odbywa do Katedry.

Tylko dzwony świątyni stołecznych zawodzą skargi, tylko głuchy tupot maszerujących żołnierzy słyhać, tylko werble grają:

— Raz-dwa! Raz-dwa-trzy! I długi, długi korowód żałobny, a za nim trumna Wodza...

Ból rozpaczy korzy się przed majestatem śmierci...

A przecież byliście u trumny Wodza, gdy na wysokim katafalku pod koroną barwnych narodowych spożyła w Katedrze św. Jana.

Mieliście odwagę spojrzeć w otwartą trumnę i w Jego spokojne oblicze. Upieściliście ostatnim spojrzeniem postać Tego, który odszedł do wieczności.

Pamiętacie to pożegnanie nieme? Pamiętacie, bo ktoś może zapomnieć chwilę rozstania z Wodzem, który go wiódł do zwycięstw, obdarzył szczęściem wolności i za życia stanął wśród nieśmiertelnych!

Pamięć wasza niech z ukrycia wydobędzie dzień hołdu, gdy prochy Marszałka, zanim opuściły Warszawę na wieki,

przyjęły ukochania wyrazy najmocniejsze.

Wspomnijcie kto siedł za trumną, jak można obok maluczkiego, Polak obok cudzoziemca, jak wszyscy korna cześć oddawali. Nie było hołdu wyrazu, który by nie został wypowiedziany, nie było nikogo, kto by się przed Jego majestatem nie ukorzył.

Wówczas, jak nigdy, widziałeś i czuleś, jak Twój Marszałek jest wielki! Takim pozostał w pamięci Twej, a taki będzie po wsze czasy w historii.

Słyszycie? Jęczy dzwon Zygmunta. Na dziedzińcu Wawelu płynie morze głów, a na Jego fali trumna, sztandarem Rzeczypospolitej przysloniona.

Łopocą na wietrze białoczerwone proporce w kiry otulone, a łomot serc im towarzyszy, serc Wodzowi wiernych, a w żalu nieutulonych.

Do podziemi, kędy królów najznamienszych groby, Polska składa trumnę swego Wodza. Józef Piłsudski spoczął na Wawelu, bo królom był równy!

Serce ma dać dziś ofiarę w

momencie, gdy przed dwoma laty Wielki Marszałek oczy zamykał, w sieroctwie pograżając Naród. Serce ma dać ofiarę, więc niech przeżywa, co w pierwsze dni żałoby było jego treścią.

Niech zatrzyma się przy marach, niech wsłucha się w werbli granie, niech pójdzie za trumną z Belwederu do Katedry, niech zaduma się pod strzelistymi łukami świątyni przy katafalku, niech wchłonie ból bezbrzeżny i hołd najogromniejszy milionów w ostatniej wędrówce, niech ogar nie nieprzebrane rzesze, które przyszyły z daleka, by pokłon oddać na żałobnej trasie Warszawa — Kraków, niech w krypcie św. Leonarda przykleknie i pojmie stratę, którą Naród poniósł.

Wówczas zrozumie, że każdy dzień bez Niego musi zamieniać się w wieczność, a lata takim przeżyciom nadają urok legendy.

Wielkości Jego zaden zaszczyt nie powiększy, żadne słowo nie przysporzy Mu chwały. Wziął, co chciał wziąć. Daliśmy, co mogliśmy dać. Dziś tylko wiedzieć musimy ileśmy Mu winni.

ZDZISŁAW WOJTCWICZ

Berlin szuka porozumienia z Paryżem i Londynem

PARYŻ. (PAT). Od tygodnia już prasa francuska podaje informacje, pochodzące przeważnie z kół dyplomatycznych Berlina, jakoby niemieckie koła kierownicze skłonne były nawiązać rozmowy polityczne z Francją i Anglią na temat paktu zachodniego i to, że w związku z tym należy oczeki-

wać nowej inicjatywy niemiecko-włoskiej w tym względzie.

Pogłoski te, jak dotychczas zostały potraktowane przez opinię francuską z dużą rezerwą, jakkolwiek szereg faktów a mianowicie pobyt w Paryżu ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Poncet, oraz zapowiedź wizyty dr. Schach-

ta, nadawałyby im pewne uzasadnienie.

Korespondent berliński „Le Jour” donosi, że rząd Rzeszy w porozumieniu z Rzymem przedłożył ma w najbliższym czasie w Paryżu i Londynie nowe konkretne propozycje na temat zawarcia paktu

Jakkolwiek Niemieckie Biuro Informacyjne wczoraj popołudniu oficjalnie zaprzeczyło informacji jakoby von Mac Kensen przedłożył jakieś konkretne propozycje co do paktu zachodniego, tym nie mniej w Paryżu oczekują, iż po koronacji i po zakończeniu konferencji imperialnej należy oczekiwać podjęcia rozmów dyplomatycznych angielsko-niemieckich i francusko-niemieckich.

Korespondent berliński „Paris Midi” stwierdza, iż w kołach politycznych stolicy Rzeszy mówi się znów wiele na temat możliwości porozumienia z Francją i dodaje, że w każdym razie dr. Schacht przywiązuje wagę do Paryża pewne propozycje polityczne które padały mogły posłużyć jako podstawa do dalszych rozmów.

Krwawe starcia z wieśniakami

5 manifestantów zabitych, a kilkunastu rannych

BIAŁOGRÓD. Grupa wieśniaków, powracająca autobusem z miejscowości Senj do Szibenik z wiecu, na którym przemawiał jeden z przedstawicieli ruchu chorwackiego Szutej, wznoszeniem okrzyków antypaństwowych, a na-

stępnie strzałami rewolwerywnymi, spowodowała żandarmerię, usiłującą zatrzymać autobus, do użycia broni.

5 manifestantów zostało zabitych, a kilkunastu jest rannych, 2 spośród rannych zmarło z odniesionych ran.

Nasi bokserzy Chmielewski i Polus w reprezentacji pięściarskiej Europy

Po mistrzostwach bokserskich Europy w Mediolanie Międzynarodowa Federacja Bokserska ustaliła skład bokserskiej reprezentacji Europy, która uda się do Ameryki na mecz z reprezentacją Ameryki. W skład reprezentacji Europy weszli:

Waga musza — Enekes (Węgry), kogucia — Sergio (Włochy); piórkowa — POLUS (Polska); lekka — Nuerberg (Niemcy); półśrednia — Murach (Niemcy); średnia — CHMIELEWSKI (Polska); półciężka — Mulsina (Włochy); ciężka — Runge (Niemcy).

Dwa lata zaledwie minęły, a już się zdaje, że wieki... Lata sieroctwa po Nim miarę czasu straciły... Dzień każdy bez Niego staje się cięższy, dłuższy, jakby wieczność dawała mu godzin.

Wieczność... Tak! Bo w wieczność odszedł Wódz Nieśmiertelny, przez Naród umiłowany i obok największych w historii postawiony.

Dwa lata. Dopiero dwa lata, a gdy się myśla sięgnie do owej nocy majowej, pierwszej nocy spędzonej w sieroctwie, gdy żałobna wieść gromem wybiegła z Belwederu — zdaje się, że ból ten odziedziczyliśmy po „przodkach, że w legendzie przyszła wieść o śmierci Wodza, o żałobie, która piorunem razila serca polskie, a przecież...

A przecież w ową noc własnym uszom nie dawaliśmy wiary, gdy zagrzmiąło od Belwederu, że Wódz nie żyje. Własnym oczom nie ufaliśmy, widząc Go na marach, a głos zamieniał się w szep, gdy miał wymówić słowa bolesne: — Marszałek Piłsudski nie żyje!

Więc dziś w drugą rocznicę jego śmierci, gdy Naród mil-

czaniem uczi Wielkiego Wodza, niech w naszej pamięci ożyje to wszystko, co kirem oplatało myśl i w szepet stłumilo słowo w owe dni wiecznością znaczone.

Wspomnijcie, podczas hołdowniczego milczenia, tę chwilę, gdy piekący ból wtórował słowom, zasłyszany czy przeczytany, że

— Marszałek nie żyje! Pamiętacie? Kto chciał wierzyć, że to się stało? Kto nie zastygł w bezruchu? Kogo nie zmroziła hiobowa wieść? Pamiętacie? Jak brat był bliski, jak ojciec ukochany, taki nasz, jak nigdy!

Czy czujecie tę łzę gorzycy przepojoną, czy słyszycie szloch serc polskich i łomotanie myśli strwożonych: Co będzie?

Wspomnijcie także wieczór ów, gdy lud nieprzebraną cizbą wyległ na ulice i stał niemy w migotliwym blasku latarni, przyslonionych kirem...

Słyszycie, jak jęczą dzwony, jak serca biją gwałtownie, bo oczy mają ujrzeć Wodza na marach, gdy ostatnią wę-

Koronacja króla Jerzego i królowej Elżbiety odbędzie się dziś w Opactwie Westminsterskim



Królowa Elżbieta



Król Jerzy VI

Dziś, 12 maja, czyli całego Imperium Brytyjskiego będą zwrócone na Londyn, dziś odbędzie się bowiem w stolicy Anglii ceremonia, do której gorączkowo przygotowano się w ciągu długich miesięcy: dziś król Jerzy VI i królowa Elżbieta zostaną ukoronowani.

Na tę uroczystość przybyło z wszystkich krańców świata wielu dostojnych gości, wśród których nie brak również i

głów koronowanych. Ale poza tymi dostojnymi gośćmi dziesiątki tysięcy obywateli Imperium przybyło do Londynu, aby brać udział w tej wielkiej podniosłej uroczystości.

Właściwa uroczystość koronacyjna odbędzie się w Opactwie Westminsterskim. Tam arcybiskup Cantenbury ukoronuje parę królewską. Uroczystość ta będzie trwała około pięciu godzin. W Opactwie

wybudowano specjalne trybuny, na których zgromadzą się uczestnicy orszaku królewskiego, a mianowicie wszyscy parowie angielscy, w liczbie 1500; wraz z małżonkami, członkowie parlamentu, przedstawiciele obcych mocarstw, ciała dyplomatyczne, przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych.

Po uroczystości król Jerzy VI wygłosi mowę koronacyjną, która będzie transmitowana przez radio i będzie słyszana nie tylko na obszarze Anglii, ponieważ 74 państwa będą ją transmitować.

na, która będzie transmitowana przez radio i będzie słyszana nie tylko na obszarze Anglii, ponieważ 74 państwa będą ją transmitować.

Po zakończeniu uroczystości koronacyjnej w Opactwie Westminsterskim orszak królewski uda się do pałacu Buckinghamskiego. I właśnie temu orszakowi będą się przyglądać dziesiątki tysięcy ludzi, którzy umyślnie w tym celu przybyli do Londynu.

Uroczystości na tym jednakże się nie skończą. Będą trwały w ciągu całego tygodnia i wyrażą się w całym szeregu imprez i przyjęć w pałacu królewskim.

chcesz być piękna? używaj mydła DERMOPALME wyrabianego na olejkach oliwkowych

GILOT PARIS

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.25, Berlin 212.78, Bruksela 89.15, Gdańsk 100.20, Londyn 26.09, Nowy Jork 5.27 i trzy czwarte, Paryż 25.65, Praga 18.40, Zurych 120.90, Wiedeń 99.20. Marka niemiecka srebrna 134.50.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. 55.15, 7 proc. poz. stabil. 568.00, 3 proc. poz. prem. inwest. 64.00, 3 proc. poz. prem. inwest. 83.50, 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 37.60, 6 proc. poz. dolar. 51.50.

Akcje: B. Polski 101.50, Węgeli 18.00, Lilpop 13.00, Norblin 62.00.

RADIO

ŚRODA, 12.V.1937 r.

6.30 Pieśń majowa w Wieży Mariackiej w Krakowie. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Pare informacji”. 7.15 Muzyka 8.00-10.00 Przerwa. 10.00 Transmisja z Katedry św. Jana w Warszawie uroczystego nabożeństwa żałobnego za duszę I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 11.20 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert Orkiestry Wojskowej. 12.40-12.50 Dziennik państwowy. 12.50 „Na służbie w mieście” — pogadanka. 13.00-15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka. 15.55 „Skrzynka techniczna”. 16.10 „Zagadka historyczna” — audycja dla dzieci starszych. 16.35 Muzyka organowa. 17.00 „Pamiętnik żołnierzy” — odczyt. 17.15 „Z niedalekiej przeszłości” — piosni. 17.50 „Piękne twory” — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Mała Orkiestra P. R. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Karol Libelt: „O miłości Ojczyzny”. 19.25 Muzyka. 20.00 „Zwycięski Wódz” — reportaż z pamiętnych dni 1920 roku. 20.44 Werble. 20.45 Chwila ciszy. 20.48 Dzwony. 20.50 Muzyka polska w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.10-14.35 Chopin — Moniuszko — Wieniawski. 14.35-14.40 „Wiadomości z życia stolicy”. 14.40-15.30 Muzyka salonowa. 23.05-24.00 Muzyka.

40-godzinny tydzień pracy coraz szerzej stosowany we Francji

PARYŻ. — Zastosowanie ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy zaczyna obejmować coraz to liczniejsze dziedziny życia gospodarczego.

Od poniedziałku postanowienia tej ustawy obowiązują również w handlu hurtowym i półhurtowym, w rafineriach cukru i w detalicznym handlu

spożywczym.

Jeżeli chodzi o handel hurtowy i półhurtowy, to ustawa przewiduje możliwość wyboru między różnymi systemami, a mianowicie systemem: 5 dni pracy po 8 godzin, 6 dni po 6 godzin 20 min., albo wreszcie nierównomiernym rozdziałem 40 godzin pomiędzy 6 dni.

Też od czasu zastosowania ustawy pozwoli na uniknięcie dni przerwy, jaką groziło dotychczasowe zbyt dosłowne interpretowanie ustawy.

Fakt ten ma duże znaczenie ze względu na to, że postanowienia dotyczące handlu hurtowego i półhurtowego obejmują również przedsiębiorstwa spożywcze w halach, co pozwoli na regularną aprowizację miasta.

Jeżeli chodzi o handel detaliczny, to ustawa zasadniczo nie zezwala na organizowanie pracy systemem kolejnych dni świątecznych. Już teraz za pewniono sprzedaż mleka w czasie dni, w których sklepy winny być zamknięte.

Osiągnięto to mianowicie przez porozumienie, iż sklepy z tabakiem i nalekiami będą otwarte w wolne dni świąteczne rano przez dwie i pół godziny.

wanie?

— 40 złotych.

— Ile?! 40 złotych za taką partacką robotę?! Uderz się pan w głowę.

— Po co mam się uderzać? Ja nie mam do siebie pretensji!

— Granda! Zdzierstwo! Ta robota grosza nie warta! Masz pan 20 złotych i szlus!

Krawiec nic nie odpowiedział. Pan Teofil nałożył ubranie i wyszedł z kolegą.

— Słyszałeś? — uśmiechnął się zadowolony z siebie. — Tak trzeba gadać. Weale par-

taoz nieźle zrobił. Ze starego lacha wyszedł wcale szykowny garniturek. Ale dobrego słowa nie można powiedzieć, tylko uragać. Widziałeś? Bez targu wziął połowę. 20 złotych.

A w tym czasie krawiec mówił do swego czeladnika.

— Zdenerwowałem się tym pyskowaniem i zacenilem 40. A gdyby klient mówił do mnie grzecznie, to bym nie miał śmiałości zacenić więcej, jak 30. I też bym wziął połowę.

Napoleon Sudek.

Wesoly kącik

Żeby taniej

— Przepłaciłeś za te trzewiki — oświadczył pan Teofil koledze, kiedy wyszli ze sklepu z obuwiami. — A dlaczego? Dlatego żeś chwalił towar! Powiedziałeś, że ci się podoba, że ładnie leżą i — leżysz bracie.

— Kiedy mi się rzeczywiście trzewiki podobały.

— Ale tego nie można mówić. Bo zaraz cena idzie w górę.

— A jak trzeba mówić?

— Zaraz się przekonasz. Chodź ze mną do krawca. Oddałem garnitur do przeniesienia i dziś mam odebrać.

Po chwili obydwa panowie weszli do warsztatu krawieckiego pana Łatkiera.

— Ubranie gotowe? — spytał ostro pan Teofil.

— Owszem, proszę, tu wisi.

Pan Teofil wziął najpierw do ręki spodnie, obejrzał je i wybuchnął:

— Co pan z tych portek zrobił, do jasnej niebieskiej! Gdzie pan kant odprasował? Żebyś pan całe życie na ostrych kantach musiał siedzieć.

— Co pan wymyśla? — obrzucił się krawiec.

— Bo co to za robota partacka! O! Plamę na tylnej kieszeni spodni jeszcze widać! Dlaczego pan jej nie wywabił?

— Bo się nie dało — wzruszył ramionami krawiec. — Jestem 30 lat krawcem i jeszcze nie widziałem, żeby ktoś miał z tyłu na spodniach sos pomidorowy! Czy pan usiadł na talerzu? Jak sos mógł się tam dostać?

— Nie pański interes! — Całe spodnie do luftu!

— Może pan przymierzy marynarkę?

— Na co mi marynarka? Bez portek w samej marynarce będę chodził?!... A zresztą, niech pana gęś kopnie! Daj pan!

Speszony do reszty krawiec podał marynarkę. Pan Teofil przejrzał się w lustro i ryknął:

— Co to jest? Marynarka, czy worek na kości? Przecież ja w tej marynarce wyglądam, jak wariat przez lufcik! Bodażes pan pękł!

— Dlaczego ja mam pęknąć? — obrzucił się krawiec. — Marynarka leży, jak ulana!

— Żebyś pan tak w grobie leżał. Pod pachami mnie pije.

— Czuję wódkę, to pij! — szepnął gniewnie krawiec. — Jak pan chce mogę rozluźnić.

— Nie trzeba! Dość mam pańskiej roboty! Zabieram tak, jak jest! Ile za to nicor-

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypki?

CO TU ROBIĄ W DOMU TE WSZYSTKIE KRAWCOWE

TATO, MUSISZ POMÓC Z MÓJĄ CO ONA WYRABIA Z TYMI KRAWCOWYMI? PRZECIEŻ BĘDĄ SIĘ Z NAS SIŁAĆ W LONDYNIE, JAK ZOBACZĄ TE STROJE!

POLICJA MA RACIE. MUSZE POMÓC Z KUNDZIĄ, BO JESZCZE NA WYŚMIEJĄ W LONDYNIE!

CO TY SOBIE MYŚLISZ? KTO MA BYĆ KORONOWANY-TY CZY KRÓLOWA?

ZNAM KOGOŚ, KTO ZARAZ BĘDZIE KORONOWANY WOKO, JEŻELI W TEJ CHWILI NIE WYJDZIE!



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sas-Charewicz zameldował Iwanowowi, że Jadwiga Izdebska, przebrana za sprzedawczynię warzyw, czatuje na ulicy Daniłowiczowskiej i prawdopodobnie ma w koszyku bombę, przygotowaną dla szefa ochrony. Drżąc ze strachu, wysłał pułkownika Grün, by na czele oddziału wywiadowców aresztował Izdebską. Ale Grün, który od sześciu tygodni nie wychodził z gmachu ochrony, nie poszedł sam tylko polecił swym wywiadowcom aresztować wszystkie kobiety na ulicy Daniłowiczowskiej. Gdy sprowadzono do jego gabinetu jedną ze sprzedawczyń warzyw, młodą, zdrową i ładną dziewczynę zapomniał się i usiłował ją znieślić. Ale w tej samej chwili usłyszał głos adiutanta, który wzywał go do gabinetu Iwanowa.

Grün zerwał się gwałtownie z krzesła, tak jak gdyby ktoś go oblał wiadrem zimnej wody.

— Niech go jasny grom z nieba porwie! — burknął pod nosem.

Na czołe jego wystąpiły krople potu. Poprawił na sobie ubranie, szepcąc przed sobą dziewczynę poprawić sukienkę i rozwichrzone włosy, poczem otworzył na w pół drzwi i odrzekł:

— Kto mnie tam woła? He? Pan pułkownik?

— Tak, i to natychmiast.

Adiutant spojrzął przez szparę w drzwiach i zobaczył zarumienioną twarz dziewczyny. Uśmiechnął się, rozumiejąc przyczynę zamieszania Grün.

— Dobrze, wnet przyjdę — odrzekł Grün, z lekka sapiąc.

Adiutant stał jeszcze chwilę, spoglądając na zamieszaną dziewczynę, która wciąż poprawiała na sobie zmiętoszoną sukienkę.

— Ho, ho, ładnie Grün wypełnia zlecenia pułkownika — pomyślał adiutant. A widząc zamieszanie komisarsza, powtórzył raz jeszcze:

— Pan pułkownik prosił, aby pan natychmiast przyszedł do jego gabinetu.

— Dobrze, dobrze, zaraz przyjdę — odrzekł Grün.

Zatrzasnął drzwi, po czym krzyknął do dziewczyny, tak jak gdyby jej wina było to, że adiutant przerwał mu ten nieudany flirt.

— No, przeko, wynoś mi się stąd!

— Czy jestem wolna? — zapytała dziewczyna speszona wszystkim, co się stało.

— Wolna, wolna jesteś i wynoś mi się stąd.

Gawryła — krzyknął na korytarz — zwolnić ją... A cóż to za krzyk na korytarzu?

— To w celi krzyczą te straganiarki, beczą.

Czy można je zwolnić?

— Nie, trzymaj je... Niech beczą.

Komisarska krew zawrzała. Był do głębi oburzony. Taki pieski adiutant. Nie miał też kiedy go wołać, tylko właśnie w takiej chwili. A dziewczyna jest zupełnie do rzeczy.

Z kwaśną miną wszedł do gabinetu Charewicza wciąż siedział. Twarz Iwanowa wyrażała zdenerwowanie i przestroch. Pułkownik krążył jak opętany po swym pokoju, emiając cygaro. Gdy Grün wszedł do gabinetu, zapytał gwałtownie:

— No, ma ją pan, czy nie?

Grün nie wiedział, co ma odpowiedzieć na to pytanie. Był zamieszany, pochłonięty przerwaną sceną z dziewczyną. Widział jeszcze przy sobie zdrową dziewczynę i krew w nim wrzała. Wydawało mu się, że adiutant, który uśmiechnął się tak wieloznacznie, opowiedział o wszystkim pułkownikowi.

Toteż mechanicznie odrzekł:

— Nie, nie ma jej, a ta cała historia z koszykiem to wielka bujda...

— Bujda? — z ulgą powiedział Iwanow, jak gdyby kamień spadł mu z serca.

Jedyną nadzieją jaką pocieszał się cały czas oczekując powrotu Grün, była myśl o tym, że ta cała historia jest kłamstwem. Myśl zaś o tym, że czatują na niego przed gmachem ochrony omal nie przyprawiła go o obłęd. Nigdy nie obawiał się tak śmierci, jak teraz.

— Kazałem umyślnie aresztować wszystkie kobiety z koszykami, w żadnym koszyku nie znaleziono bomby i żadna z tych kobiet nie jest podobna do Jadwigi Izdebskiej.

Ale Charewicz uparł się:

— Jak to? Żadna nie jest podobna do Jadwigi Izdebskiej? Sam na własne oczy widziałem Izdebską tuż przed gmachem na Daniłowiczowskiej, przekładała coś w koszyku.

Grün machnął ręką i powiedział:

— Przyjacielu, śniło się tobie chyba... Śniło się na pewno.

Grün brnął dalej. Z początku będąc zły na Iwanowa oraz jego adiutanta skłamał, by sprawić mu zawód. A potem brnął dalej w swych kłamstwach, bo już nie mógł się wycofać. Pełno jeszcze kobiet w celi, dwie dopiero wypuścił, a sześć pozostało, ale teraz, gdy tak skłamał, musi je wszystkie wypuścić.

Bomb i tak przy nich nie znaleziono, są na pewno niewinne, a Charewicz jest obdarzony bujną wyobraźnią, opowiada rzeczy niestworzone... Przecież już raz opowiedział bujdę o zebraniu terrorystów na Chmielnej pod 110.

Iwanow pytał raz jeszcze:

— Czy zbadał pan już wszystkie zatrzymane kobiety?

— Wszystkie! — odrzekł Grün.

— I żadna z nich nie przypomina nawet twarzy Izdebskiej?

— Ależ skąd, żadna nie jest do niej podobna.

Iwanow cieszył się bardzo, że podejrzenia Charewicza okazały się nieprawdziwe, ale spojrzawszy na niego z udanym gniewem i odrzekł:

— No, Charewicz, zaczyna pan już swe stare bujdy, ha?

— Panie pułkowniku — odrzekł Charewicz — mogę przysiąc na wszystkie świętości, że widziałem na własne oczy Izdebską, stojącą z koszykiem warzyw w bramie na ulicy Daniłowiczowskiej.

— Kogo pan widział? — ironicznie pytał Grün.

— No, panie komisarszu, powiedziałem przecież, że widziałem na własne oczy Izdebską.

— Zwolnić już pan te kobiety? — pytał Iwanow.

— Oczywiście, zwolniłem — odrzekł rozgniewany Grün. — Biedne kobiecinny. Płakały niewinnie... Znam przecież dobrze Izdebską. Ja ją tu badałem nie raz i nie dwa. Poznałbym ją od pierwszego wejrzenia. Nie ulega wątpliwości, że nasz drogi Charewicz pragnie otrzymać jedną premię po drugiej. Dostał kilkaset rubli za tego Montwiła, teraz chce nam dać jakąś handlarke warzyw zamiast Izdebskiej.

— Jeśli się pan będzie tak mylić, to pan źle za-

jedzie... — mówił Iwanow do Charewicza tonem wyrzutu, ale był przy tym w doskonałym humorze. Przecież podejrzenie, że bomba dzisiaj mogła go dosięgnąć na ulicy Daniłowiczowskiej, okazało się niesłuszne.

Charewicz przysięgał, że nie omylił się, że poznał na pewno Izdebską, ale Iwanow nie dał mu dojść do słowa:

— Mam większe zaufanie do oka pana komisarsza Grün, aniżeli do pańskiego. Jeżeli powiada, że tam nie było Jadwigi Izdebskiej, ufam mu oraz jestem przekonany, że tam jej na pewno nie było. Nie posiada pan tej praktyki, którą on ma. Błędy są zawsze dopuszczalne, możliwe...

Iwanow rozgadał się teraz na dobre. Był w doskonałym humorze.

— Pan ma bujną fantazję, panie studencie, pan już po raz drugi wprowadza mnie w błąd.

Grün w międzyczasie wysunął się z gabinetu Iwanowa. Chciał szybko zwolnić pozostałe sześć kobiet, zanim Iwanow wyjdzie ze swego gabinetu i zobaczy, że skłamał.

— Szybko zawołał:

— Gawryła!

— Na rozkaz pana komisarsza!

— Puść te kobiety na wolność!

— Rozkaz, panie komisarszu!

— Zaczekaj chwilę, zaczekaj... — namyślał się Grün. — Dobrze je zrewidowałeś?

— Tak, Antonowa rozebrał je do naga i zrewidowała...

— No, i co znalazła?

— Nic nie znalazła.

— Podaj mi ich nazwiska.

Gawryła podał spis tych nazwisk: Bronecka, Pawłowska, Ostrowska, Kozłowska...

— A zapisałeś, gdzie one mieszkają?

— Tak, zanotowałem... panie komisarszu, Ostrowska mieszka tu przy nas na Senatorskiej, Pawłowska, to służąca, mieszka na Bielańskiej...

— No, dobrze... Powiedz tylko, że nie wolno im wracać na Daniłowiczowską, to nie ulica do handlu, bo jak je drugi raz tam złapię, to nie wypuszczę.

Jadzia tymczasem siedząc w celi żegnała się myślami z wolnością. Była przekonana, że jest zgubiona. Ten starzec-zebrak, jak widać, udał niemowę, by ją potem oddać ochronie.

Iwanow pozna ją od razu. Falszywy paszport na nic się nie zda.

A jednak, pomimo sytuacji w jakiej się teraz znalazła, nie straciła ani na chwilę panowania nad sobą i siedząc w celi odgrywała nadal rolę biednej sprzedawczyni warzyw.

Udawala, że płacze, przeklinała na czym świat stoi policję, która aresztuje niewinne osoby.

Czyniła to raczej z musu, bez przekonania... Przecież nie ulega wątpliwości, że jak tylko Iwanow albo Grün spojrzą na nią, natychmiast ją poznają.

Toteż zdumienie jej nie miało granic, gdy drzwi celi otworzyły się i jakiś męski głos zawołał:

— Baby, zabrać rzeczy! Na wolność!

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Zabójstwo czy samobójstwo“



JUTRO: „W SIECI TAJEMNICZY“.

